

Ewa Lif-Perkowska

BIAŁA PANI

Treść artykułu: Paleolit i neolit oraz formowanie się kultu Wielkiej Bogini. Boski samiec jako stuga i kochanek. Obrzęd sakralnego okulawienia. Matka Boska jako szczeólna postać Białej Pani w Polsce. Aleci, czyli Pachotkowie - dwaj młodzi polscy bogowie. Dominacja kobiet we wczesnych obrzędach ludowych.

Historia tej Istoty jest zaiste tak stara jak ludzkość. W głębokim paleolicie jej kult sprowadzał się zaledwie do magicznych praktyk, zapewniających pomyślne łowy i rozród tak zwierzyny jak ludzi - praktyk, którym świadectwo dają dzisiaj malowidła jaskiniowe Francji i Hiszpanii.

W neolicie rozpoczyna się właściwy proces formowania kultu Wielkiej Bogini, Wszechmatki, Wielkiej Macierzy. Rozwija się on jako kult albo jednego bóstwa żeńskiego, albo wielu bogiń dzielących między siebie funkcje spełniane gdzie indziej przez jedno bóstwo. Od paleolitu jako mgliste pojęcie, a od neolitu jako bardziej sprecyzowana osobowość, Wielka Bogini i jej kult rozprzestrzenia się od Indii po Ocean Atlantycki.

Jako Biała Pani Księżycowa wycisnęła chyba najsilniejsze piętno na pamięci ludzkiej. Istniało niezliczone mnóstwo białych bogiń w basenie śródziemnomorskim. Grecja znała ich całe zastępy. W Italii Góry Albańskie, czyli Białe i miasto Alba Longa były siedliskami jej kultu. Wyspy Brytyjskie, Antyczny Albion wzięły swą nazwę, od jednej z cór Danaosa. W imionach dziesiątków rzek drzemie jej imię, setki miejscowości w całej Europie bierze nazwy od jej imienia Białej Pani.

Do ogromnego zastępu zwierząt jej poświęconych należała maciora, łania, sowa, kobyła i szereg innych, grających wielką rolę również w wierzeniach Europy na północ od Alp, gdzie związane były z boginiami, zanim wtórnie dopiero zaadoptowali je bogowie męscy.

Podstawowa ideologia kultu Wielkiej Bogini była bardzo prosta - chodziło przede wszystkim o zapewnienie maksimum urodzaju tak w bydłach i ludziach, jak i w zbożu. Bogini spełniała pokładane w niej nadzieje o chotnie, aczkolwiek nie za darmo. Kobiety na przykład zobowiązane były nie czekać aż je posiadzie któryś z leniwych samców,

wylegujących się przy wypasie trzód lub plotkujących po targowiskach osiedli. Od Indii aż po Atlantyk kobiety zobowiązane były do świętej prostytucji w obrębie świątyni. Orgiastyczne obrzędy, w których czasie odbywała się ona, we właściwy sposób podniecały całą przyrodę do zbożnego aktu płodzenia.

W ciągu paleolitu aż po neolit człowiek nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia samca w przyrodzie. Dopiero teraz w neolicie człowiek zorientował się, że w akcie tworzenia Matka Natura, którą wielbił wyłącznie jako bóstwo żeńskie, bierze sobie do pomocy sługę i kochanka, własnego syna - boskiego samca. Teraz dopiero pojawiają się emblematy falliczne.

Wielka Bogini przybrała sobie zatem młodego syna, męża i kochanka w jednej osobie, którego zastępcą na ziemi był król - kapłan. Wielka Pani kochała się w nim nieprzytomnie zwłaszcza na wiosnę. A że stał się on uosobieniem życiodajnej płodności, oboje starali się pilnie spełniać pokładane w nich przez człowieka nadzieje. Nie trwało to zresztą długo. Jej młody kochanek z biegiem kalendarza tracił na wigorze, co było absolutnie niedopuszczalne i groziło zamarciem całego życia na ziemi. Jedynym wyjściem z sytuacji było składać go bogini w ofierze, gdy był jeszcze u szczytu sił, a na jego miejsce wybierać następcę. Ustalili się przeto zwyczaj, że wybierano jej kochanka, to jest sakralnego króla i jego zastępcę, czyli tanistę, raz do roku w okresie Godów, to jest w przesilenie zimowe; po czym mordowano króla rytualnie w czasie letniego przesilenia, po orgiach wiosennych i wyznaczano na jego miejsce tanistę mordowanego z kolei w Nowe Gody. Tak więc król panował w ciągu przybywania roku i słońca, tanista w ciągu ubywania roku i ubywania słońca. Obaj byli ze słońcem utożsamiani, tak jak Bogini Wielka była utożsamiana z księżycem. Każdego z nich mordowano w ostatnim dniu ich kadencji z wielkim ceremoniałem i pompą.

Nieco później, w czasach, gdy męscy bogowie zaczęli odbierać władzę Wielkiej Bogini i mordowali jej młodocianego kochanka, rozwinął się zespół kultowy, zwany sumarycznie kultem Adonisa. Wtedy to zrozpaczona Pani pod postacią bogini Miłości schodziła do podziemi i po dłuższym targu ze swym sobowtórem, Gwałtowną Panią Śmierci, wyprowadzała wiosną ukochanego z powrotem na świat.

Jednym z warunków zostania sakralnym królem i jednym z obrzędów pasujących kandydata na niego był obrzęd sakralnego okulawienia. Miało ono na celu pozostawienie widocznego znaku uświęcającego pomazańca boskiego, a było nim zabezpieczenie

świętej pięty przed zetknięciem się z ziemią. Uzyskiwano to w ten sposób, że wyłamywano nogę w stawie biodrowym, dzięki czemu następowała dyslokacja kości i przykurcz ścięgien, a chód możliwy był tylko na palcach. Podobnie Anioł okulił Jakuba, gdy walczył z nim o królestwo ducha.

Innym sposobem okuliwania było przebijanie ścięgien nad piętą. W mitach europejskich zwyczaj ten przechował się w legendach o Tetydzie, trzymającej Achillesa za piętę w Żywym Ogniu nieśmiertelności; o Demeter, trzymającej tak Demofooną; o Medei, przebijającej igłą nogę Talusa. W legendzie brytyjskiej bóg Bran zostaje raniony w piętę i umiera jak Achilles. Izolda w Egipcie nastąpiła na boga Ra żmiją, która ukąsiła go w piętę. Indyjski Kriszna dostał strzałę w piętę, wypuszczoną z łuku brata jego Jara. Wszyscy oni i wielu innych należą do zespołu sakralnego króla Wielkiej Bogini, a oprócz nich są jeszcze prawdziwi kulawcy, jak Hefajstos, hebrajski Jakub, o którym już była mowa; Dionizos, zwany w niektórych okolicach Dio - Nysos - co się wyklada jako Kulawy Bóg Światłości. Nawet Perseusz noszący skrzydlate sandały i Hermes, którego były własnością, należą do tego samego motywu mitycznego.

Wielka Bogini była bóstwem księżycowym, jej kult - kultem księżycowym, a świętym bydlęciem tego kultu - Księżycowy Byk. Później, gdy przybrała sobie boskiego kochanka, podporządkowano mu kult słoneczny i słońce, a Byk stał się emblematem słońca i w swoim czasie zrobił wielką karierę jako atrybut męskiego boga słonecznego.

Ustanowienie instytucji sakralnego króla intronizowanego w czasie zimowego przesilenia, a mordowanego rytualnie w czasie przesilenia letniego - było podporządkowaniem kultu słonecznego kultowi księżycowemu, jego uniwersalnej bogini, na której cześć był ofiarowany. Pamiętać przy tym należy, że wielokrotnie w prymitywniejszej i wcześniejszej formie swego rozwoju Wielka Bogini była jednocześnie boginią słońca (najczyściej wątek ten zachował się po dziś dzień w Japonii, gdzie stworzycielem świata jest bogini słońca Amateretsu). Neolityczny podział obowiązków, wynikający między innymi z ostatecznego zorientowania się w roli męczyzny w prokreacji, pozostawił jako domenę Bogini utwierdzony mocno w tradycji i nadrzędny rok księżycowy, oddając rok słoneczny bóstwu męskiemu, jeszcze ciągle od niej zależnemu.

*

Zachowane dotychczas w Polsce obrzędy i zwyczaje ludowe dotyczyły w pierwszym rzędzie płodności i propicjacji słabo zdefiniowanego bóstwa urodzaju. Wiedzieli już o tym badacze XIX w. z Grimmem na czele. Ponieważ obrzędy takie jak Gody czy sobótki świętojańskie zbyt wyraźnie nawiązywały do kultu słonecznego, a Tur i Wół, późniejsze główne emblematy słoneczne, stale się w nich pojawiały - cała uwaga badaczy polskich kierowała się w stronę szukania w mitach polskich dominującego kultu słonecznego, a zatem dominujących bóstw słonecznych męskich. Tymczasem to, co w Polsce z kultu słonecznego pozostało w obrzędach, a co zebrał Kolberg w „Ludzie”, wydaje się raczej należeć do kultu Wielkiej Bogini Księżycowej i jej służki Ducha Zbożowego - czy bardziej sprecyzowanych męskich bóstw podrzędnych, należących do kręgu mitologicznego sakralnego króla i jego tanisty. Sprawa nie jest jednak tak prosta.

Pamiętano Wielką Boginię szczególnie jako Białą Panią. Od niej wywodzi się nieskończony szereg nazw geograficznych w całej Europie. Nie inaczej w Polsce. Mamy mnóstwo białych wsi, miasteczek, rzek, białych roli, białych kamieni, o których śpiewa się w pieśniach. W legendach pełno białych postaci rusatek, boginek, królewien i panien. W sobótki śpiewa się o białym Janie, a dziewczęta biorące udział w obrzędzie ubierały się na biało. Niedziela, poprzedzająca palmową, nazywa się biała. W czasie zapust i innych obrzędów dominuje kolor biały. Niemal każde osiedle miało swoją białą, czyli jasną albo łysą górę. Nic tak nie świadczy, o obecności Wielkiej Pani na ziemiach polskich, jak właśnie obecność tych Łysych Gór, z których niemal każda, była siedliskiem pogańskiego obrządku; często - miejscem, na którym stała świątynia; później - miejscem schadzek czarownic, zdegenerowanych resztek kapłanek Wielkiej Bogini; wreszcie - miejscem, gdzie najczęściej stawiało się kościoły chrześcijańskie po to, by zdławić pogaństwo. Interesujące jest, że Kościoły wznoszone na dawnych Łysych Górach, a więc w imiejscach kultu Wielkiej Bogini, były w pierwszym rzędzie mianowane kościołami Matki Boskiej.

Obok gór znaczenie w legendach i życiu mają kamienie. Nie tylko jako magiczne białe kamienie, na których siada topielica, albo które diabeł przenosił z miejsca na miejsce, ale jako kamienie ze stopkami Matki Boskiej, św. Jadwigi, Jezusa czy diabła. W Polsce jest ich co niemiara i od dawna uważane są za znaki wskazujące na pogańskie miejsca kultowe. W bajkach polskich podobnie jak w całej Europie szczególnie ważne znaczenie ma szklana góra lub wieża. Obie należą do symbolów chtonicznego aspektu Wielkiej Bogini jako Pani Śmierci i stanowią niezmiernie stary relikwiarz wierzeniowy.

*

Podobnie jak gdzie indziej i jak się praktykowało od tysięcy lat sprawy magiczne - szereg obrzędów i zwyczajów spełnia się w Polsce w nocy.

Kot gra zbyt wielką rolę w kulcie Wielkiej Bogini, by go nie poszukać w folklorze polskim. Jak wszędzie, i u nas jest przede wszystkim związany z czarownicami. W Poznańskim czarownice zamieniały się w koty. Zmora występuje najczęściej w postaci kotki, podczas gdy na Zachodzie raczej kobyły. Mimo na ogół złej reputacji kota, zabicie go jest ciężkim grzechem. Lud polski obcinał kotom ogony, bo tam siedzi jad albo waż. A jak wiadomo, waż i kot były emblematami wieczności, często jeden drugiego zastępował lub w niego się przemieniał i oba należały do niezmiernie ważnych emblematów w kulcie Wielkiej Bogini.

Ekwiwalentami przepaski czarodziejskiej w późniejszych przeróbkach legend i mitów Europy są: korona, jabłko, warkocz, pierścień i oczywiście inne pasy. Zgubienie tego pasa jest najczęściej substytucją utraty siły witalnej, mocy życiowej. W zwyczajach i bajkach polskich motyw ten występuje równie natarczywie jak szklana góra. Znamienna jest na przykład pod tym względem pieśń „Pani zabiła pana”, w której pani gubi pas i w konsekwencji musi już nieodwołalnie ulec przemocy braci męża.

Wielka Bogini - obecna w zabobonach, zwyczajach i magii polskiej jedynie pośrednio, nagle nabiera indywidualności przedzierzgnąwszy się w Matkę Boską. Szczególnego kultu jej w Polsce nie trzeba udowadniać. Od Zielonych Świątek po świętego Jana odbywa się w Polsce majenie figur - zwłaszcza Matki Boskiej; odprawiane są do niej majowe nabożeństwa oraz kierowane modlitwy specjalnie do niej w dzień świętego Jana. A modlą się wyłącznie dziewczęta i kobiety. W pieśniach maryjnych śpiewa się o ślicznej jak księżyc, porównej słońcu, Pani na Niebie, Początku i Końcu. Albo po prostu śpiewa się „O Pani, Przedwieczna Pani”. Do Izdy w całym imperium rzymskim śpiewano zupełnie tak samo, używając tych samych epitetów i z takim samym zapalem.

*

O ile Wielka Bogini rozplynęła się w mnogości różnorodnych praktyk, w wątkach baśni i legend albo też od razu przyoblekła się w postać chrześcijańskiego bóstwa, o tyle jej sługa, pachotek i kapłan - sakralny król lub jego tanista - pozostawili po sobie znacznie

więcej śladów. Być może dlatego, że - jako kapłani właśnie - brali konkretny udział w obrzędach.

Zacznijmy od ofiary składanej Wielkiej Bogini w czasie przesilenia zimowego lub letniego. W zapusty znany był w całej Polsce tak zwany comber: przekupki chwytały młodego chłopca, przywiązywały mu ciężki kloc i - tańcząc ogromnym korowodem po rynku - wlokły go z sobą tak długo, dopóki go matka jego nie wykupiła; gdzie indziej mieszczki wlokły przez miasto słomianego batwana, którego bito, rzucono z wieży, ćwiartowano, topiono lub palono. Koroną tych zwyczajów wydaje mi się zabawa na Mazowszu. W środę popielcową dziewczęta, które tego roku nie wydały się za mąż, chwytają i obwożą na wózku grajka, po całej wsi i do karczmy, gdzie go mają spalić albo powiesić. W tym celu obwiązują mu nogi oraz ramiona powrozami ze słomy i powrozy te podpalają. Więzy są na tyle słabe, że chłop prędko z nich się uwalnia, ale jednak nieco „opalony”. Jeżeli mają go powiesić, zarzucają mu pętlę na szyję, a drugi koniec sznura przerzucają przez belkę w pułapie; oczywiście nie wytrącają mu stołka spod nóg. Tak, bawiono się jeszcze w roku 1864.

Sakralny król, jak wiadomo, często bywał kulawy - i ten motyw gra wielką rolę w folklorze polskim. W baśniach zabija się lub obezwładnia czarodziejów, demony i wiatry, rzucając w nie nożem - zwykle trafia się je w nogę. W Poznańskim podczas podkoziółka, taniec w karczmie zaczyna się obowiązkowo od okręcenia się 3 razy na jednej nodze z drugą podniesioną wysoko do góry. Kto podbiera skarby w lochach, temu drzwi mogą urwać kawał pięty. Znamienne jest, że polski odpowiednik sakralnego króla - Boruta - był kulawy; kulawy był inny jego przedstawiciel - Pan Twardowski; polskie diabły, zwłaszcza siedzące w starych wierzbach, były zwykle kulawe. Kiedy zastąpiono okulawienie odpowiednim obuwiem unoszącym świętą piętę nad ziemię, znaczenia nabrały specjalne buty.

Nie na tym jednak kończą się sprawy z okulawieniem; ptakiem poświęconym Herkulesowi i w ogóle sakralnemu królowi była przepiórka, która potyka się biegnąc przez zagony. W Polsce bardzo doniosłym obrzędkiem, sięgającym zamierzcztych czasów pogańskich, były dożynki. W Polsce zostawia się nie zżętą garść zboża na polu, wiązuje ją u góry, tworząc w ten sposób stożkowatą kopułkę. W środek jej wkłada się kamień, na kamieniu kładzie kromkę chleba - a wszystko to razem nazywa się w wielu dzielnicach przepiórką albo pępkiem. Przepiórką - na cześć Ducha Zbożowego, pachotka Wielkiej

Pani; pępkiem - bo zaiste jest to ostatnia pępowina, wiążąca Matkę Ziemię z jej płodem-plonem.

Ten pachotek Wielkiej Bogini, jak widzieliśmy, występował sam albo w towarzystwie brata, sobowtóra lub bliźniaka. Najstarsza wzmianka o dwu młodych polskich bogach znachodzi się w „Germanii” Tacyta. Nazywają się Aleci, czyli Pachotkowie, a ich kapłani ubierali się w szaty niewieście. W związku z tym warto zaznaczyć, że w Gnieźnieńskim bogini Vija miała boga Ćmuka za pachotka. W Poznańskim, w Kieleckim, w Krakowskim czczono Lela-Polela lub Śwista-Pośwista. W polskich bajkach wielokrotnie spotyka się pary braci, pary przyjaciół lub pana i sługę, związanych z sobą tak blisko, że pan nie waha się zabijać własnych dzieci dla ratowania sługi. Dziwna moc tego związku staje się zrozumiała, jeżeli przyjmie się, że pan i sługa odpowiadają sakralnemu królowi i jego taniście, a dzieci - ofiarom zastępczym. Jest to odbiciem rzeczywistości historycznej: kiedy obrządki kultu zaczynały łagodniec względnie kiedy sakralny król nabierał coraz większej istotnej władzy - stopniowanie ofiar zastępczych szło od dzieci i bliższych krewnych króla przez ważniejsze osobistości społeczeństwa, przez wylosowane jednostki, przez niewolników i jeńców do zbrodniarzy.

Główne święto tego podwójnego bóstwa, czy - jak kto woli - pary bliźniąt przypadało na dzień letniego przesilenia, który jednocześnie był świętem Dziewanny (tak ją nazywa Długosz i Marcin z Urzędowa), Bogini Księżycy na Nowiu, patronki połoźnic i ogniska domowego, łowów i zwierzyny - jednym słowem, Wielkiej Bogini par excellence. Na jego i jej cześć odbywały się największe sobótki roku. Dzisiaj, kiedy dzień ten należy do św. Jana, kobiety w Polsce modlą się tak jak przed wiekami do dwu osób, do świętego i do Matki Boskiej.

*

Trzy sprawy wyłaniają się z materiału kolbergowskiego - pierwsza, o której już była mowa, to ścisły związek praktyk magicznych z księżycem. Druga, to dominująca rola kobiety w obrzędach i zwyczajach: w zapusty wyłącznie kobiety zbierają się w karczmach i tańczą „na konopie”. Comber jest zabawą mieszczek. Tylko dziewczęta chodzą z gaikiem od Bożego Narodzenia do Zielonych Świąt, zależnie od okolicy. Chodzą z gałkami sosny poświęconej Adonisowi tak samo, jak czyniły ich siostry dwa tysiące lat temu w Grecji. Świecenie ziół od Wielkanocy po Matkę Boską Zielną, obrządki majowe, strojenie krzyży, nocne śpiewy ciągnące się do Zielonych Świąt, tzw. święte noce ze śpiewami świeckimi -

wszystko jest domeną kobiet i dziewcząt. Wspomniane tu świeckie śpiewy lud nazywa tak dlatego, że wyodrębnia je od pieśni nabożnych. Zachowały one przy tym niedwuznaczny charakter kultowy, niechrześcijański. Sobótki świętojańskie to również święto przede wszystkim kobiece. Charakter ten podkreślają Miechowita, Kochanowski, Marcin z Urzędowa. W dożynkach, trzecim doniosłym obrzędzie, również dominują kobiety. Rej wodzi sternica, czyli przodownica. Kobiety niosą wieńce dożynkowe i kobiety je plotą. Przodownice polewa się lustracyjnie wodą podobnie jak na Wielkanoc polewa się tylko dziewczęta. Kobiety także sporządzają przepiórki (pęпки) na polach. Znane topienie śmierci, czyli Marzanny na wiosnę pierwotnie było obrzędem wykonywanym wyłącznie przez kobiety.

Oczywiście, istniał cały zespół obrzędów i zwyczajów, w których brali udział mężczyźni – i to jest właśnie trzecia sprawa wyłaniająca się z materiału kolbergowskiego. Do zwyczajów tych należą wszelkie chodzenia z turoniem, niedźwiedziem; chodzenie z kogutkiem wielkanocnym; objeżdżanie i obieganie pól z ogniem, czyli sobótki zielonościwkowe; wszystkie rytualne biegi i gonitwy; zwyczaje z wypędem pierwszego bydła i obieraniem króla pasterzy. Ale we wszystkich tych obrzędach, również uczestniczą dziewczęta lub kobiety. Niezmiernie natomiast ważną cechą tych zwyczajów jest udział w nich młodych chłopców, dlatego, że wcieleniem Adonisa, kochanka i bóstwa urodzaju, ma być młody człowiek.

Jak już podkreślałam, trudno w kolbergowskim materiale znaleźć ślady dojrzałego, głęboko wrosniętego w tradycję kultu męskich bogów. Są oczywiście silne ślady kultu słonecznego, ale - jak wiemy - kult słoneczny i jego bóstwo było podporządkowane kultowi księżycowemu i jego bogini, zwłaszcza w ich prymitywniejszych formach, do których niewątpliwie zespół kultowy polski należał.

Oczywiście, kult męskich bóstw istniał w Polsce tak, jak w innych krajach Europy; co do tego nie może być żadnych wątpliwości, szczególnie wobec tradycji Rugii i zachodnich ziem polskich, w Kolbergu nie opracowanych. Ale przyjmując, że był to kult stosunkowo późno powstały i przyjęty przez wyższe warstwy społeczne, następnie zastąpiony w tych samych warstwach przez chrześcijaństwo - nie miał czasu zapuścić równie głębokich korzeni jak porzucony i zepchnięty w dół kult bogiń. W krajach takich więc jak Polska - zostawił słaby oddźwięk w życiu ludu.

*

Zamiast bogów i pomimo Boga, oblicze Wielkiej Pani prześwieca niemal z każdego zwyczaju, obrzędu spisanego przez Kolberga, a przecież to zaledwie część etnograficznych zbiorów z ziem polskich.

*

Pierwotnie wydrukowane w: *Argumenty* Nr 49 (495), 1967, s. 1 i 5.

www.heksis.com

ISSN 2081-1926